

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 11 (1263)

Niedziela 16 marca 1986 r.

Rok XXVIII

Jego Eminencja Józef Kardynał GLEMP Prymas Polski przyjeżdża do Francji spotkać się z nami!

11—20.04.1986

Pierwsza wizyta Prymasa Polski ma swoje uzasadnienie: jest On opiekunem i duchowym przywódcą Polaków, których losy rzuciły daleko od ojczystego kraju.

Powinna ona zorientować Ks. Prymasa o aktualności i potrzebie opieki i przewodzenia żyjącym tu Polakom.

Trzeba ją więc umieścić w kategoriach wielkiego wydarzenia w dziejach Polonii Francuskiej.

Wielka troska Hierarchii Kościoła w Polsce urzeczywistnia się w obecności Delegata Episkopatu Polskiego do spraw Emigracji, który rezyduje w Rzymie. Któż z nas nie zna wszędzie obecnego, zawsze zabieganego Ks. Bpa Szczepana Wesołego?

Drugim dowodem tej troski jest Rektor PMK w Paryżu. Jak zapomnieć oddanego sprawie emigracyjnej śp. Ks. Zbigniewa Bernackiego?... Obecny Rektor, Ks. Mgr Stanisław Jeż, jest pełnym nadziei dalszym ciągiem tego samego znaku troski i opieki.

Episkopat Polski posyła duszpasterzy polonijnych, by służyli tej częście polskiego Ludu Bożego. Naszym obowiązkiem jest dać przybliżony obraz rzeczywistości, którą stanowimy i potrzeby przysyłania do nas kapłanów z Polski.

Wizyta więc Ks. Prymasa jest dowodem więzi Emigracji z Macierzą i urzeczywistnieniem tytułu Jej Opiekuna.

Jest potwierdzeniem naszej obecności, naszego patriotycznego i religijnego zaangażowania. Na każdym z nas spoczywa wielki obowiązek pokazać to ma-

(Dokończenie na str. 8)



Przebaczyć — to uwolnić

1. Uwolnienie. Kiedy w 1945 r. zakończyła się straszliwa, prawie 6 lat trwająca druga wojna światowa, zostało uwolnionych zniewoli hitlerowskiej miliony ludzi. Zapanowała ogromna radość wśród przetrzymywanych w obozach wyniszczenia i obozach jenieckich, jak też rzesz innych ludzi wywiezionych do przymusowej, niewolniczej pracy. Odczuli ją zresztą wszyscy mieszkańcy zniewolonych i okupowanych przez hitlerowskie Niemcy krajów Europy. Tym, którzy tego nie przeżyli, trudno opisać niesłychany entuzjazm i bezgraniczną radość tych Polaków, którzy przeżyli koszmarnie lata niewoli. A zwłaszcza uwolnionych z hitlerowskich obozów zagłady, w Oświęcimiu, Gusen, Dachau, Buchenwaldzie i wielu, bardzo wielu innych. Im większą ktoś odczuwał niewolę i niedolę, tym radośniejsze było dlań uwolnienie.

Dla katów, zbrodniarzy wojennych — nie dla wszystkich bynajmniej, lecz tylko nielicznych — szykowały się procesy. Uwolnienie milionów niewinnych rozpoczęło sąd nad winnymi, jeśli nie uciekli przedtem — jak Hitler korzystający z kuli pistoletu — przed groźącą im sprawiedliwością ludzką w sąd sprawiedliwości Bożej. Niektórych tylko ze zbrodniarzy wojennych skazano na — jakże nierówne w stosunku do wielkości ich wykroczeń — kary. Ale czy ci, którzy uniknęli kary, mogli się z tego, tak w głębi serca, cieszyć? Może właśnie kara stałaby się jakimś, choć nieproporcjonalnym, wyrównaniem zbrodni, zadośćuczynieniem za nie. Może zrodziłaby przebaczenie i poczucie uwolnienia z win.

Przed kilku laty kończył się w Niemczech Zachodnich długo odwiekany i przedłużany proces przeciwko osławionemu doktorowi Mengele, zbrodniarzowi wojennemu, który dokonywał bolesnych i często śmiertelnych doświadczeń lekarskich o obozie wyniszczenia w Dachau. Jako świadek wystąpił przed sądem niemieckim biskup Kazimierz Majdański, który przeżywał na sobie te zbrodnicze doświadczenia. I wtedy miało miejsce wspaniałe, choć nas chrześcijan nie zadziwiające, wydarzenie. Ten polski biskup podchodzi do swego dawnego oprawcy, wyciąga do niego rękę i wypowiada słowo: przebaczam.

2. „I Ja ciebie nie potępiam”. Wspomnienie zbrodniarzy wojennych i sądów nad nimi miało nas wprowadzić w klimat wydarzenia opisanego w dzisiejszej Ewangelii, to znaczy w osąd i próbę ukamienowania kobiety pochwyconej na cudzołóstwie. Nie dlatego jednak, by była tu ja-

kolwiek proporcja co do winy. Różnica jest wprost oczywista. Lecz by pokazać, jak zawodne są sądy ludzkie i skąd może przyjść pełne uwolnienie od winy.

Była chyba rzeczywiste winna, jeśli Chrystus już po całym zgieklwym wydarzeniu skierował do niej — tak już w cztery oczy — troskliwe: „nie grzesz więcej”. Ale czy tylko sama była winna? A dlaczego nie kamienowano i tego, z którym ją złapano? Ci zaś, którzy domagają się dla niej śmierci — straszliwa to kara i trzeba by stosować wszystkie okoliczności łagodzące — wcale nie są, jak to naocznie pokazało, bez grzechu. A może byli wśród nich — bo i tak często bywa w gronie najżarliwiej oskarżających — i ci, którzy z nią przedtem wpółzyli, może ją wciągnęli na drogę grzechu, a teraz w nienawiści, w zemście za to, że ich rzuciła, trzymając najcięższe kamienie? Może tak, może nie. Ale jest pewne, że nie są bez winy i nie działają z czystą intencją — jeśli takiej można by szukać u zelotów prawa.

Tu właściwie nie o nią już chodzi, a o Jezusa. Chcą na Niego zastawić pułapkę. Nie pierwszy raz zresztą. Kiedyś przynieśli mu monetę czynszową i chcieli Go pogrążyć, wymuszając odpowiedź na chytrze obmyślane pytanie, czy godzi się płacić podatek cesarzowi? Wtedy — być może myślą — zrzęcznie się wywinął, ale teraz już się nie wykręci. Występują przeciw w imieniu prawa, sprawiedliwości, wielkiej — bo od samego Mojżesza idącej — tradycji narodu: „W prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A ty co mówisz?”

Jezus nie tylko ominął zastawioną na Niego zasadzkę w sposób niemiernie prosty. Ale jednocześnie uwolnił od śmierci właściwie już skazaną kobietę. Tylko On sam, bez grzechu, mógł rzucić w nią kamieniem potępienia. Ale On jej nie potępi — właśnie dlatego, że jest bez grzechu. Bo ten, kto jest bez grzechu, nigdy nie potępi nikogo. Nie rzuci kamieniem niosącym śmierć. Jezus zaś nie tylko jest bez grzechu, ale od grzechu uwalnia. Każdego winnego i od każdego grzechu. Stąd Jego ostatnie słowo do uwolnionej kobiety: „I ja ciebie nie potępiam. — Idź, a od tej chwili już nie grzesz”.

3. Nie bierzmy do rąk kamieni. Jeśli znamy historię, to wiemy, ile to razy i jak ciężkie kamienie potępienia rzucono na Chrystusa w Jego Kościele. Nie obyło się i bez krwawych ofiar. Ichi szeregi zapoczątkował Szczepan, ukamienowany w sensie dosłownym za to, że dawał świadectwo swej wiary w Chrystusa. Za nim poszły szeregi męczenników, oskarżanych, maltretowanych i zabijanych za to tylko, że głosili swą wiarę. Co z tego — poza satysfakcją zadania śmierci i wywarcia zemsty — wynieśli, co osiągnęli sami oskarżyciele i zabójcy?

Bardziej skutecznym niż kamienowanie i męczeństwo cielesne może się okazać inny sposób walki z Chrystusem mistycznym, z Jego Kościołem; sposób przewrotny: oskarżenia, kłamliwe powianie o to, co w opinii publicznej uchodzi za najgorsze. Taki sposób kamienowania stosowano nieraz wobec Kościoła. Najgroźniejszy jest wtedy, gdy posługują się nim ludzie zdolni, umiejący oddziaływać na masy. A owoce? Niekiedy zupełnie niezamierzone.

Może to zilustrować pewien fakt z terenu Francji z przełomu XIX i XX wieku. Prowadzono tam w owym czasie wielką batalię przeciwko wpływom Kościoła w życiu publicznym. Jednym z przywódców tej walki był znany trybun ludu, zdolny dziennikarz i błyskotliwy mówca parlamentarny Jaurès. Otóż nagle cały Paryż, a może i Francję, obiegła i zdumiała wieść, rozgłoszona przez prasę, że córka Jaurèsa Zermena wstępuje do klasztoru. Podobno podjęła tę decyzję pod wrażeniem ostrego przemówienia antykościelnego swego ojca wygłoszonego w parlamencie.

Zachowała się dokładniejsza relacja, przez nią spisana, dotycząca pobudek tej decyzji. Porzestańmy na przytoczeniu pewnego ważnego szczegółu. Oto na cztery lata przed wspomnianą tu decyzją podczas spaceru z opiekunką panią Verdelot natknęła się na jednej z ulic Paryża na rozbity figurkę Chrystusa. Pozbierała kawałki i złożyła je w całość. I wtedy doznała wstrząsu, bo jej towarzyszka — widocznie osobisty wróg Chrystusa — z gniewem podepęta ułożoną na ulicy figurkę. Zermena nie mogła tego zapomnieć. Po czterech latach wstąpiła do klasztoru, by wynagrodzić Chrystusowi za wyrażone Mu zniewagi takie jak zdeptała publicznie figurka lub napastliwa mowa parlamentarna jej ojca.

My, tu zebrani, nie należymy do tych, którzy walczą z Kościołem. Czy jednak

(Dokończenie na str. 7)



Śmierć nie ma ostatniego słowa

Świadomość, że śmierć jest „drogą, którą idą wszyscy” (Joz 23, 14), uczy nas realizmu. Przyjdzie bowiem dzień, kiedy skończy się nasze ziemskie bytowanie. Agonia Chrystusa ukazuje nam, że grzech jest śmiercią groźniejszą od śmierci fizycznej, i to dodaje nam odwagi. Przewyciężyć zło to duchowo przewyciężyć śmierć. Pozostaje decydujące pytanie: czy istnieje życie pośmiertne?

Fakt Zmartwychwstania Chrystusa i Jego niezmiennie nauczanie są dla nas odpowiedzią: „Tak, życie pośmiertne istnieje”. Jesteśmy stworzeni dla wieczności. Jest w nas coś niezniszczalnego.

Takie twierdzenie ludzie niewierzący odrzucają... i oskarżają. Odrzucają je opierając się na bezpośrednim doświadczeniu, jakim jest całkowite zniknięcie tych, którzy umierają. Oskarżają je zarzucając wierzącym szerzenie złudnej nadziei. Nie miejsce tu na wszczynanie dyskusji, lecz takie reakcje skłaniają nas do wysiłku celem lepszego zrozumienia tajemnicy tego, co dzieje się w chwili śmierci. Brak nam słów, albowiem nikt spośród żywych nie doświadczył śmierci. W świecie stworzonym są jednak zjawiska, które pomagają zrozumieć to, co się dzieje, gdyż są one jak gdyby symbolami tego, co nas czeka w momencie śmierci.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24).

Ziarno pszenicy nie obumiera dlatego, że jest winne; umiera, by nie pozostało samo; umiera, by stać się kłosem. Umiera z powodu konieczności wzrastania i przemiany; umiera, ponieważ jest niemożliwe, by było zarazem i ziarnem, i kłosem i ponieważ trzeba przejść z jednego w drugie. Śmierć jest tym przejściem.

Ziarno pszenicy nie umiera w ścisłym znaczeniu. Zakopuje się je w ziemi... i jego „rozkład” staje się jego płodnością. Ziarno pszenicy tylko w sposób niedoskonały objaśnia naszą śmierć, ponieważ nie umiera. Lecz to, w czym przedstawiony przez Chrystusa obraz nam pomaga, to owo przejście ziarna pszenicy ze swego widzialnego kształtu, jakim jest ziarno, do swego nieprzewidzianego owocu, którym jest kłos. Aby wejść w życie, do którego zostaliśmy stworzeni, musimy uwolnić się od naszego obecnego życia.

Kłóz nie dostrzega, że ziarno pszenicy nie wyobraża kłosa... a jednak kłos powstaje z ziarna pszenicy.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego” (J 3, 3). Na te słowa Jezusa Nikodem, który był człowiekiem sprawiedliwym, reaguje zdziwieniem: „Czyż (człowiek) może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?” Zrozumiał bowiem słowa Jezusa w sensie całkowicie fizycznym. Wtedy Jezus wyjaśnia: w istocie chodzi o narodzenie prawdziwe, lecz jest to narodzenie do życia nadprzyrodzonego, które daje Duch przez chrzest i wypełnianie Jego wymogów.

Św. Paweł rozwija sens owego narodzenia z Ducha, które zespała ochrzczonego z Chrystusem umierającym i zmartwychwstałym: „Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie — jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6, 4).

Możemy zatem, na podstawie obrazu narodzin, zrozumieć to, co dzieje się w chwili śmierci. Analogia taka jest oświecająca.

Płód w łonie matki jest chroniony i ma życie zapewnione bez wysiłku ze swej strony. Czuje się swobodnie. Stopniowo będzie przybierał kształt ludzki i zacznie wykonywać ruchy będące zapowiedzią przyszłych gestów.

Narodzenie będzie niby rozdarcie: opuszczenie bezpieczeństwa i wejście w nieznanne. Nie ma on pojęcia o tym, co go czeka, lecz jest stworzony do życia w tym nieznanym.

Wyobraźmy sobie, że płód ma świadomość tego, co przeżywa. W chwili narodzenia miałby wrażenie katastrofy nie wiedząc, jaki jest świat zewnętrzny. Ogarnęłaby go również panika wobec utraty znanego sobie świata i nie miałby ochoty się narodzić.

Gdyby jednak miał świadomość, mógłby zastanowić się nad sobą. Odkryłby, że ma nogi do chodzenia, oczy do widzenia, uszy do słyszenia, serce do kochania. Dzięki tym odkryciom doszedłby do wniosku, że jest stworzony do życia w większym świecie, „poza” łonem matki.

Ten obraz możemy bez trudu przenieść do naszego życia: naszym matczynym łonem jest ziemia, na której żyjemy i mamy nasze przyzwyczajenia.

Gdy jednak poznajemy samych siebie, wtedy odkrywamy, że jesteśmy stworzeni do pełniejszej miłości, że nasza ciekawość jest nienasycona, a nasza radość nie dość trwała... I śmierć jest tym koniecznym momentem, byśmy mogli wejść w pełnię życia, chociaż nie mamy jeszcze o nim żadnego dokładnego wyobrażenia. „Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu” (J 4, 13-14).

A oto inne spojrzenie na owo „życie pośmiertne”, które nas fascynuje i którego się lękamy.

Pragnienia, jakie są w nas i jakich nic tu na ziemi nie może całkowicie zaspokoić, doznawane przez nas potrzeby, których nic tu na ziemi nie potrafi zadowolić — czyż to nie jest znak, że znajdujemy się gdzieś odpowiedź na te aspiracje i oczekiwania? Jesteśmy tak stworzeni, że pragnienie fizyczne, które każe nam szukać wody, jest jak gdyby istniejącym w nas żądaniem istnienia tej wody. Dlaczego wypełniająca nas pragnienia nie miałyby być jakąś ręką wieczności, która je zaspokoi?

Ponieważ Jezus powstał z martwych, wierzymy w życie pośmiertne; same zaś słowa Jezusa pozwalają nam lepiej zrozumieć, dlaczego śmierć nie ma ostatniego słowa.

Śmierć jest przejściem

Logika wiary mówi nam, że śmierć nie jest końcem wszystkiego, lecz przejściem do Tego, który jest wszystkim. „Ja nie umieram, lecz wchodzę w życie”, powiedział św. Teresa z Lisieux. A aktorka Gaby Morlaix wyrzekła w chwili śmierci te słowa: „Ja nie odchodzę, ja przychodzę”. Taka jest postawa chrześcijańska.

Czy można coś więcej powiedzieć o śmierci, która pozostaje próbą we wszystkich znaczeniach tego wyrazu? Przedsięwzięcie jest delikatne, gdyż sposób mówienia o śmierci zależy od sposobu, w jaki mówimy o człowieku (w tym, co zwie się antropologią).

Istnieje pewien sposób mówienia o człowieku kwestionowany przez współczesnych myślicieli. Jest to sposób odróżniający ciało od duszy i sugerujący, iż dusza jest uwięziona w ciele. Jeśli nawet takie rozumowanie dało powód do wą-

(Dokończenie na str. 5)

Florian CZARNYSZEWICZ

LOSY PASIERBÓW

— A widzisz. Ty bracie z Kozyrem nie zginiesz —
chełpił się mały wracając do hotelu.

— Jeśli słowa dotrzyma, dobrze będzie.

— Czemuż nie dotrzyma? Człowiek zdaje się rze-
telny. A do tego podmażem go jeszcze. Tylko ty nie
strać adresu i — sza, ani słowem nikomu. Rozumiesz?

— Gawaruszce warto powiedzieć, swój człowiek.

— Lepiej i jemu nie mówić do czasu, bo raz dwa
się roznieście po całym hotelu i ci wszyscy „mamine
loli” i „rizuny” i cała ta swolacz, co jedzie za fałszy-
wymi paszportami, gotowa polecieć i skorzystać z na-
szego starania. Pierwszej sami się ulokujemy. Rozumiesz?

Kobiety odeszły już na odpoczynek, a miały noco-
wać odosobnione od mężczyzn, tedy Zygmunt podzielił
się z żoną wieściami dopiero nazajutrz rano.

— A ty się gryź całą drogę — powiedziała ucie-
szona. — A bez powodu. Gdyby się nie nadarzył ten,
tobyśmy mogli poprosić wujka Stasi. Dziewczyna chwali
się, że bogaty i ważna figura. Zawsze Polak. Suszycki
się nazywa. Pokazywała fotografię. Gęba jak u woje-
wody. Zawiadomcie go, aby dziewczyna nie siedziała dłu-
go.

Zaraz po śniadaniu przyjaciele nadali w imieniu dzie-
wczyny telegram i wyruszyli w drogę. Minęli strefę por-
tową, Retiro z zegarkiem na wieży i wtoczyli się w naj-
bardziej ruchliwą dzielnicę największego w Południowej A-
meryce miasta.

Zygmunt Dubowik wiedział dotychczas o Argentynie
tyle, ile było o niej wiadomości w ruskim podręczniku
szkolnym: „Bolszaja i chleborodnaja strana. Stolica Bue-
nos Aires”. Lecz jakoś na kraj ten zawsze zwracał szcze-
gólną uwagę. Gdy kiedykolwiek się spotkał z mapą za-
chodniej półkuli, wzrok nie wiedzieć czego biegł ku Rio
de La Plata i spoczywał na Buenos Aires. Sądził, że to
skutek trochę zabawnego brzmienia nazwy, ale widocznie
działała tu siła przeznaczenia.

Wielkie było miasto i ruchliwe. Widniejące tu i ów-
dzie drapacze chmur, niesamowita ilość wozów mecha-
nicznych, tłok na chodnikach różnorodnych typów i nie-
znajomość języka oszałamiała przyjaciół. Gdy Poleszuk
wieczorem objaśniał im marszrutę, wszystko zdawało się
jasne i proste, teraz nie wiedzieli, w którą stronę się o-
brócić.

Przykro jest podróżować, gdy człowiek nie obyty ze
zgiełkiem wielkomiejskim, trafi w nieznajome miejsce i
nie umie słowa przemówić. Wtedy traci głowę.

Po kilkurazowym przebieganiu od jednego przystanku
tramwajowego do drugiego, trafili na tramwaj właściwy,
wykupili bilety i pchali do zapowiedzianej skotobojni.

Tramwaj sunął dłuższy czas przez śródmieście. Wszę-
dzie był ruch gorączkowy, zdumiewające bogactwo i prze-
pych. Jezdnią biegły niekończące się klucze limuzyn i
omnibusów. Chodniki zalewała wirująca ciżba przecho-

dniów. Kamienice wyrastały do sześciu i ośmiu pięter.
Na parterach mieściły się biura, kantory i potworne w
rozmariach składy towarów. Tkaniny, futra, wyroby me-
talowe, porcelana, szkło, maszyny. Myśli się mąciły, gdy
obejmowali wzrokiem niezliczone, milionowe zapasy. Szy-
by ciągnących się od węgla do węgla okien dochodziły
sążniowej szerokości, a za nimi widniały lustra, dywany,
zyrandole, kwiaty.

Ale po pewnym czasie oblicze miasta zmieniło się
radykalnie. Kamienice zmalały do jednego lub dwóch pię-
ter, sklepy zrzedły, ruch uliczny osłabł. Tu i ówdzie na
rogach ulic zdarzały się sklepy spożywcze, kawiarenki
lub fryzjernie, a poza tym szły domy mieszkalne. Bu-
dynki były przeważnie proste, bez żadnych ozdób i je-
den do drugiego podobne. Miejskami zahaczali o park
jakiś, przecinali bulwar, a potem znowu monotonne kwar-
tały płynęły w nieskończoność.

O dziesiątej stanęli u mety. Był jakiś kanał lub rze-
ka z drobnymi statkami, a przy nim blok wysokich, roz-
klekotanych hukiem maszyn budynków. Na frontowej ścia-
nie u góry widniał duży napis: „Frigorifico Wilson”. U
bramy stał tęgi, ciemnoskóry jegomość w białym kitlu.
Przy nim utykający na prawą nogę starowina w niebieskiej
bluzie zbierał miotłą do szufla niedopałki papierosów.
Dalej stały furgony na mięso.

Przyjaciele rozejrzeli się uważnie, zapalili dla zebrani-
myśli papierosy i ruszyli do pana w kitlu.

— Senior, my trawachu — rzekł Dubownik, uchyla-
jąc kapelusza.

— A la una! — burknął mulat gniewnie.

Interesanci spojrzeli po sobie pytająco.

— Venga a la una! — powtórzył dryblas głośniej,
podnosząc palec do góry.

— Zdaje się mówi nam, że tylko jednego się potrze-
buje — wpadł na domysł Kozyr.

— Ja to samo pomyślałem — zgodził się Zygmunt.
— Syp, bracie.

— Nie gadaj głupstw. Tobie się należy. Ja mogę
miesiąc i dwa żyć bez pracy. Nie marudź, syp!

Zygmunt dobył drżącą ze wzruszenia ręką paszport
i wskazawszy na siebie palcem, sunął mulatowi pod nos
dokument.

— Te digo a la una! — wrzasnął zniecierpliwiony
mulat i pchnął brutalnie od siebie natręta. — Fuera de
aca! Fuera!...

Chłopom głupio się zrobiło. Wylękli i oburzeni na bru-
tala odsunęli się kilkanaście kroków w tył i stali bezradni.

Operując pobok śmieciarz przyglądał się uważnie in-
teresantom.

— Wy ruskie, bratuszka? — zagadnął.

— Nie, Polacy.

— A, to za jedno. Iskate rauty?

— Tak, ale nie rozumiemy co ta cholera bełkocze.

— On wam każe, da przyjdzie tutaj na perwyj szas.
Rozbiratie?

— Rozbiramy i dziękujemy ci człowiecze.

Postali chwilę i odeszli. Kozyr pomstował na mulata:

— Bestia dzika! Tylko łomem przez głowę takiego
ażeby kopytami się nakrył. Jak on śmie mówić na ludzi
fora? I jeszcze pchnął ciebie. Ja bym tego nie daro-
wał.

— Wszystkich nie pomścisz braciszku. Groźbą ni bit-
ką nic nie uczynisz. Jeżeli kazał przyjść na pierwszą,
to znaczy się, że praca jest. Po co więc zadzierać?

Postanowili nie wracać do hotelu, aby się nie spóź-
nić na wyznaczoną godzinę. Napili się w spotkanej res-
tauracji kawy i wałęsali ulicami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyd. Libella — Paryż

Ramowy program wizyty Księdza Prymasa Kard. J. Glempa we Francji (11 - 21 kwietnia 86 r.)

PIĄTEK — 11 Kwietnia 1986 :

Godz. 20.30 — Wieczór poświęcony rocznicy 150-lecia P.M.K. :

- Odczyt Ks. R. Dzwonkowskiego S.A.K.
- 15-minutowy program artystyczny
- Wspomnienia Ks. F. Cegiełki i Ks. K. Kwaśnego (byłych Rektorów P.M.K.)

Wieczór organizuje „Centre du Dialogue” w kościele Saint Pierre du Gros Caillou.

SOBOTA — 12 Kwietnia :

Godz. 11.00 — MONTMORENCY — Msza św. w kolegiacie St-Martin z nawiązaniem do dorocznej pielgrzymki Towarzystwa Historyczno-Literackiego na groby zasłużonych Polaków (m.in. Kniaziejczka, Niemcewicza, Norwida, gen. Sosnkowskiego, grobowiec Polskiej Misji Katolickiej. Obecny będzie Ks. Bp André Rousset z Pontoise.

Godz. 13.00 — Poświęcenie domu Księży Pallotynów. Spotkanie Ks. Prymasa z zaproszonymi gośćmi.

Godz. 18.00 — KOSCIOŁ POLSKI W

PARYZU — Msza św. Jubileuszowa.

Godz. 19.45 — Ewokacja historyczno-literacka dziejów Misji w Kościele Polskim w Paryżu.

Godz. 20.30 — Spotkanie z przedstawicielami polskiego życia społecznego w salach przy Kościele Polskim.

NIEDZIELA — 13 Kwietnia :

Przedpołudnie — Pobyt w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu z racji 40-lecia tegoż Seminarium.

Godz. 14.30 — Msza św. w języku francuskim w katedrze Notre-Dame w Paryżu, z udziałem Ks. kard. J.M. Lustiger i nuncjusza apostolskiego Ks. abp A. Felici. Zaproszeni są na tę Mszę św. wszyscy Polacy z Paryża i okręgu paryskiego a także Francuzi.

Godz. 16.00 — Spotkanie z gośćmi francuskimi, szczególnie zasłużonymi w akcji pomocy dla Polski, w sali przy katedrze.

Godz. 18.00 — Wizyta w Domu św. Antoniego założonym m.in. przez Ks. E. Platera-Zyberka celem zapewnienia czasowego zamieszkania Rodakom przybyłym z Ojczyzny.

PONIEDZIAŁEK — 14 Kwietnia :

Godz. 9.30 — Spotkanie z Radą Główną Episkopatu Francuskiego.

WTOREK — 15 Kwietnia :

- Spotkanie z Komisją Episkopatu Francuskiego do spraw kontaktów z Episkopatem Polskim.

SRODA — 16 Kwietnia :

Godz. 15.30 — PARAY-LE-MONIAL — Krótka wizyta w Bazylice i Kaplicy Objawień.

Godz. 16.00 — Spotkanie z Ks. Bp A. Le Bourgeois — Ordynariuszem diecezji Autun i z Ks. Bp M. Gaidon — sufraganiem tejże diecezji.

Godz. 18.00 — MONTCEAU-LES-MINES — Msza św. z kazaniem Ks. Prymasa w kościele Notre-Dame.

Godz. 20.00 — MONTCEAU-LES-MINES — Spotkanie z Polakami w sali teatralnej CAR : występy artystyczne, przemówienie Ks. Prymasa do Rodaków.

CZWARTEK — 17 Kwietnia :

Godz. 18.00 — METZ — Msza św. w katedrze w obecności miejscowego Ks. Biskupa Ordynariusza.

Godz. 19.30 — Spotkanie w sali miejskiej z Polonią zamieszkałą w Lotaryngii.

PIĄTEK — 18 Kwietnia :

Godz. 18.00 — WAZIERS obok DOUAI — Msza św. dla Polonii z terenu archidiecezji Cambrai w obecności Ks. Arcybiskupa J. Delaporte — Ordynariusza diecezji Cambrai.

SOBOTA — 19 Kwietnia :

Godz. 10.30 — VAUDRICOURT — Spotkanie z polskimi księżmi, pracującymi w północnej Francji. Obiad, na którym będzie obecny Ks. Bp H. Derouet — Ordynariusz diecezji Arras.

Godz. 18.00 — LENS — Msza św. dla Polonii w polskim kościele (Millenium). Po Mszy św. spotkanie z Rodakami.

NIEDZIELA — 20 Kwietnia :

Godz. 10.00 — BRUAY-EN-RATOIS — Msza św. z kazaniem Ks. Prymasa.

Godz. 16.00 — LILLE — Msza św. dla miejscowej Polonii w kościele St-Etienne z udziałem trzech Księżów Biskupów : Ks. Bp J. Vilnet (Przewodniczący Episkopatu Francuskiego), Ks. Bp H. Derouet i Ks. Abp J. Delaporte.

- Po Mszy św. spotkanie z Rodakami

- Spotkanie z Księżmi Biskupami — Ordynariuszami trzech północnych diecezji.

PONIEDZIAŁEK — 21 Kwietnia :

Godz. 10.30 — PARYZ — Spotkanie Ks. Prymasa z polskimi księżmi pracującymi w okręgu paryskim. Spotkanie odbędzie się w Polskim Seminarium Duchownym.

(Dokończenie ze str. 3)

pliwych wyobrażeń, to miało jednak pewną dobrą stronę, dawało bowiem dość prostą odpowiedź na pytanie o śmierć : śmierć jest przejściem, to opuszczenie ciała przez duszę, która wstępuje do nieba, to wydostanie się duszy z ciała. Umiera tylko ciało. Wyrażenia pochodzące z takiego widzenia rzeczy są liczne ; dusze czyścicowe, spoczynek duszy, dusza zmarłego, nieśmiertelność duszy.

Wolno nam odwoływać się do wizji człowieka składającego się z ciała i duszy. Jest to jedna z wizji człowieka, jaką postępuje się Biblia. Trzeba jednak uwzględnić sposób, w jaki współczesna myśl pozwala widzieć głęboką łączność między ciałem i duszą. To z ciałem i duszą osiągamy zbawienie lub idziemy na zatracenie.

Należy zwrócić uwagę na fakt, iż Credo nie mówi ani o nieśmiertelności duszy, ani o zmartwychwstaniu ciała, lecz o wskrzeszeniu umarłych.

Ta jedność czyni śmierć bardziej dramatyczną. To już nie tylko opuszczenie ciała przez duszę, to dramat całkowitego zniesienia wszystkich naszych powiązań i wszystkiego, co sprawiało, że żyjemy. To radykalny koniec pewnej formy życia.

Ale jednocześnie to, co w nas jest du-

chem, co sprawia, że mówimy „ja”, co stanowi naszą najbardziej intymną istotę, jak i to, co stanowi całą naszą historię, będzie przeżywało tajemnicze i osobiste wejście do chwały Chrystusa. Zaryzykujmy powiedzenie, iż w Chrystusie zaczniemy powstawać z martwych.

Byłoby dobrze, gdybyśmy mogli wyobrazić sobie, gdzie znajdują się ci, którzy od nas odeszli, albo wiedzieć, kiedy będzie miało miejsce wskrzeszenie umarłych. Takie rozważania są jednak dziecinne. Prościej jest trzymać się słów tak trzeźwych, jak co tylko jest możliwe.

Gdzie oni są ? Odtąd możemy powiedzieć, że ich miejscem, ich jedynym miejscem jest Chrystus w chwale. Nasi umarli, którzy żyją w Chrystusie, nie są bynajmniej bez ciała i bez twarzy. W sposób niedoskonały uwielbieni w sobie samych, albowiem świat śmierci jeszcze trwa, nie są jednak «duszami» w stanie odosobnienia. Są oni członkami zmartwychwstałego Chrystusa żyjącymi w cieniu Jego chwały.

Jeśli chodzi o „termin” wskrzeszenia umarłych, to trzeba uwzględnić pewien „czas” między naszym osobistym wejściem w tajemnicę Boga Ojca i Syna, i Ducha Świętego a „kresem czasów”, jaki nastąpi w chwili ponownego przyjścia Pana Jezusa w chwale.

Ks. W. Szubert

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Wizyta na Kwirynale

18 stycznia Jan Paweł II złożył oficjalną wizytę prezydentowi Republiki Włoskiej Francesco Cossidze, w jego siedzibie na Kwirynale. Wizyta rozpoczęła się od prywatnego spotkania z prezydentem. Następnie w części oficjalnej wzięli udział towarzyszący papieżowi dostojnicy, m. in.: sekretarz stanu kard. A. Casaroli, przewodniczący Papieskiej Komisji d/s Państwa-Miasta Watykańskiego kard. Sebastiano Baggio, przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch kard. Ugo Poletti oraz nuncjusz apostolski we Włoszech abp Romolo Carboni, a ze strony włoskiej — byli prezydenci: Giovanni Leoni i Sandro Pertini, przewodniczący Senatu i Izby Deputowanych, premier Włoch i inni przedstawiciele władz państwowych.

W wygłoszonym przemówieniu Papież nawiązał m. in. do zmian dokonanych w paktach laterańskich w lutym 1984 r. „Wprowadzone do konkordatu zmiany — stwierdził Ojciec św. — zostały podyktowane odmienią sytuacją historyczną i kulturalną. Ich celem jest przyczynić się do owocnego i pokojowego funkcjonowania obu władz, które obejmują tych samych ludzi będących równocześnie członkami Kościoła i obywatelami Państwa”. Ojciec św. stwierdził dalej, że Kościół z troską śledzi obecną sytuację we Włoszech; wspominał o dramacie terroryzmu, który tak bardzo dotknął państwo włoskie. „To wstrząsające zjawisko — powiedział — przenika już swą ślepą eksplozją przemocy wszelkie granice, uderzając zaś w

naród włoski skierowane jest nie tylko przeciw niewinnym, lecz obraża lud, w którego tradycji tkwi żywa wrażliwość i solidarność z ofiarami niesprawiedliwości”.

Jan Paweł II ofiarował włoskiemu prezydentowi płaskorzeźbę w srebrze przedstawiającą św. Franciszka, patrona Włoch, F. Cossiga podarował Papieżowi złoty medal wybity z okazji jego wizyty.

List do Przewodniczących Episkopatów Europy

Z datą 2 stycznia opublikowany został list Ojca św. do przewodniczących Konferencji Episkopatów Europy. Papież nawiązał w nim do VI Sympozjum Rady Konferencji Biskupich Europy, jakie odbyło się w październiku ub. r. w Rzymie, na temat zeświecczenia i ewangelizacji dzisiejszej Europy. „Analizy, oceny i wskazania praktyczne zaproponowane przy tej okazji — pisze Papież — pozwoliły każdemu zdać sobie sprawę z tego, jak pilne jest dziś zadanie ewangelizacji czy lepiej reewangelizacji Starego Kontynentu. Europa ma szczególne znaczenie dla historii Kościoła oraz dla rozszerzenia się orędzia ewangelicznego w świecie od czasów apostołskich. Trudności, z jakimi dzisiaj boryka się Stary Kontynent, winny skłonić chrześcijan do odkrywania na nowo swojego pochodzenia i ożywiania tych autentycznych wartości, które zadecydowały o jego duchowej jedności”.

Ojciec święty przypomina, że korzenie Europy wyrastają z dwóch wzajemnie uzupełniających się tradycji — łacińskiej i wschodniej. Każda z nich ma odrębne właściwości teologiczne, liturgiczne i ascetyczne, w których jednak odbija się jedna, jedyna prawda objawiona. „Skoro w ciągu wieków — czytamy w liście — zaistniał, niestety, bolesny rozłam między Wschodem a Zachodem, z powodu którego Kościół dziś jeszcze cierpi, szczególnie pilna jest potrzeba jedności”. Przypominając dalej, że na kontynencie nastąpił dalszy podział chrześcijaństwa na skutek reformacji, Papież podkreśla, że rozłamy te stanowią poważne przeszkody dla ewangelizacji współczesnego świata.

W końcowej części listu Ojciec święty podejmuje problem ateizmu. „Trzeba stawić czoła — pisze Papież — skutkom wysiłków, jakie podjęto z różnych stron i na różnych płaszczyz-

nach, aby wykorzenić z ducha Europejczyków przekonania chrześcijańskie a nawet samą świadomość religijną. Ateizm rozszerzył się na tym kontynencie w sposób przerażający, zwłaszcza w formie ateizmu naukowego i ateizmu humanistycznego. Zjawisku o tak ogromnych rozmiarach, mającemu podobne cechy w różnych krajach kontynentu, nie można we właściwy sposób stawić czoła, jeżeli wysiłki całego Kościoła partykularnego nie będą skoordynowane we wspólnym planie działania. W grę wchodzi tu nowa ewangelizacja kultury, w którą należy na nowo rzucić te ziarna chrześcijaństwa, jakie w przeszłości doprowadziły do tak wspaniałego rozkwitu”.

Ewangelizacja przez pielgrzymki

W szwajcarskim sanktuarium maryjnym Einsiedeln odbyło się sympozjum pt.: „Ewangelizacja Europy przez pielgrzymki”. Na zaproszenie Sekretariatu Rady Konferencji Episkopatów Europy zebrali się przedstawiciele 14 narodów europejskich, aby rozważyć i omówić rolę pielgrzymek i sanktuariów w ewangelizacji naszego kontynentu. Stojąc na stanowisku, że pielgrzymka jest aktem religijnym i obejmuje coraz to szersze kręgi wiernych, szukano nowych dróg i możliwości głoszenia Ewangelii i pogłębienia wiary zarówno podczas pielgrzymek, jak też w miejscach pątniczych. Wykład kard. Godfrieda Danneelsa z Belgii wprowadził w aktualną sytuację religijną Europy, wskazując na konieczność większego wysiłku ewangelizacyjnego w warunkach dechrystianizacji. Praca w sześciu grupach językowych pomogła w lepszym zrozumieniu sytuacji w różnych krajach i skonkretyzowaniu szans, które dają pielgrzymki tak w pogłębieniu ewangelizacji, jak też jednoczeniu ludzi różnych środowisk i tworzeniu wspólnoty wiernych. Wzajemna wymiana doświadczeń pielgrzymkowych różnych narodów dała mozaikowy niezwykle bogaty obraz całości problemu. Sprawy ruchu pielgrzymkowego w Polsce referował ks. prof. Jerzy Pawlik. W ostatnim referacie (w sumie było ich pięć) sekretarz Rady Konferencji Episkopatów Europy dr Ivo Fürer, porównując doświadczenia z różnych krajów, ukazał konkretne możliwości oraz drogi jednoczenia i ewangelizacji jednostek i całych grup społecznych w ramach pielgrzymek i przez pielgrzymki.

(Dokończenie ze str. 1)

sowo. Musimy wyjść na spotkanie z naszym Ojcem i Opiekunem wszędzie, gdzie staną Jego stopy, w Paryżu i w Metz, a zwłaszcza na Północy, gdzie nas jest najwięcej — gdzie nasza obecność zdumiewa, bulwersuje i tworzy znaki zapytania, na które trudno znaleźć jednoznacznych odpowiedzi.

Co by było, gdyby Zaczyn Nasz Gość nie zastał Polaków w Lens czy Waziers, Brunay czy Lille? Byłoby to potwierdzeniem, że nie mamy odwagi lub, że nie istniejemy, bośmy naprawdę do szczętu wymarli... Albo — że nie zależy nam na niczym i już nie potrzebujemy polskiego wyrazu w Kościele Powszechnym.

Ostatnia droga śp. Edmunda Tarkowskiego Sekretarza Okręgu Paryskiego P.Z.K.

W czwartek dnia 30-go stycznia 1986 roku, wypełnił się Kościół Polski w Paryżu wiernymi, aby wziąć udział w nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Edmunda Tarkowskiego, który zmarł po krótkich cierpieniach 24-go stycznia b.r., w szpitalu w Clamart (Haut de Seine) — Mszę św. odprawiał Ks. Jacek Pająk w asyście ośmiu Księży: W. Kiedrowski, J. Ciechowski, D. Zyliński i pięciu Księży francuskich z parafii St Etienne w Issy-les-Moulinaux, gdzie mieszka rodzina Państwa Tarkowskich. Przed rozpoczęciem Mszy św. przemówił Ks. Francuski proboszcz z w. wsp. parafii, podkreślając głęboką wiarę, w której był wychowany E. Tarkowski, a nie stracił jej gdy się znalazł na obczyźnie, lecz jeszcze ją pomiebiał przez swe przykładne życie i pomógł. — Następnie przemówił Ks. prob. Pająk, witając najpierw przedstawicieli Centrali P.Z.K. i Kongresu Polonii, którzy przybyli tu z północnej Francji, wszystkich działaczy społecznych z okręgu paryskiego, oraz przyjaciół zmarłego. Mówca wyliczał liczne zasługi Edmunda Tarkowskiego tak dla parafii paryskiej, jak również pracy w Towarzystwach Polsko-Katolickich. Na zakończenie przekazał wyrazy współczucia dla Jego Małżonki p. Tarkowskiej, Rodziny i dla zarządu P.Z.K. okręg Paryż, który w osobie Ed. Tarkowskiego utracił czołowego działacza okręgowego. Podczas nabożeństwa śpiewał Chór Kościelny „POLONIA”. — Wyrazem sympatii i przyjaźni jaką darzyli wszyscy którzy znali tą skromną sylwetkę Edmunda Tarkowskiego, były liczne wieńce i wiązanki kwiatów które otaczały trumnę. — Po ostatnich modlitwach nad trumną, przemówił krótko prezes Rogowski żegnając ze wzruszeniem swego długoletniego współpracownika w P.Z.K., a Antoni Zukowski odśpiewał solo „W mogile ciemnej spis na wieki”... Następnie orszak pogrzebowy wyruszył w stronę Issy-les-Moulinaux (Hauts de Seine), gdzie zostały złożone zwłoki na cmentarzu miejscowym.

Edmund Tarkowski, urodził się w Warszawie — 17 lipca 1914 roku. Studia średnie i maturę zdał w gimnazjum im. Stefana Batorego, a studia wyższe zaczął w wydziale mechanicznym Politechniki, wojna przerwała studia... — W czasie wojny pracował w sklepie spożywczym swego ojca w Warszawie. — We wrześniu 1944 roku, padł ofiarą „łapanek” ulicznej i wywieziony na ciężkie roboty do Niemiec. Uwolniony przez wojska Amerykańskie 2-go kwietnia 1945 roku, został skierowany do Polskiego Ośrodka



w Lipstad — Borghorst, gdzie pełnił funkcje oficera oświatowego i ewidencji. — Do Francji przybył we wrześniu 1947 roku, za miesiąc podjął pracę we fabryce „Gévelot” w Sèvres (Hauts de Seine) jako robotnik, a skończył 31 grudnia 1948 jako kodre w dziale materiałów wybuchowych. — Dnia 7-go października 1950 roku, Edmund Tarkowski zawarł związek małżeński ze Stanisławą Kaczmarek. — Państwo Tarkowscy wychowali wzorowo troje dzieci: syna Tomasz i córki: Agnieszkę i Zofię. — Dwoje starszych założyli własne rodziny, gdzie urodziło się czworo wnucząt. (Najmłodszy Janek Tarkowski urodził się w dzień pogrzebu).

Pracą społeczną interesował się Ed. Tarkowski, jeszcze jako gimnazjalista w Polsce, od powstania Akcji Katolickiej. — Najpierw w swej parafii św. Aleksandra w Warszawie w ramach K.S.M.P., następnie wstąpił do Sodalizacji Mariań-

skiej. Był instruktorem kandydatów, potem sekretarzem sekcji Politechniki Sodalizacji. — Po przybyciu do Paryża 1947, zaraz skierował swe kroki do Polskiego Kościoła. Wspólnie z kilku kolegami założył K.S.M.M. (żeńskie już istniało) został pierwszym prezesem Młodzieży Męskiej. Należał do Chóru Kościelnego i zajmował się Biblioteką Parafialną. — Po wejściu w związek małżeński w 1950, przekazał funkcje prezesa K.S.M.P. swemu zastępcy, a sam zwrócił się z prośbą do ówczesnego proboszcza Ks. Augustyna Gałęziewskiego, o przywrócenie Kat. Stowarzyszenia Mężów przy parafii, nie dające znaku życia. Na zebraniu organizacyjnym 1953. Stow. Mężów wznowiło swą działalność, a Edmund Tarkowski został wybrany prezesem. Pełnił ten urząd do czasu poważnej operacji nogi w roku 1960. — Po wyzdrowieniu dalej pracował społecznie. Od roku 1970, został wybrany sekretarzem P.Z.K. okr. paryski. Współpracował z Komisją Organizacyjną w urzędowaniu, Dni Skupienia” (dwa razy do roku) przygotowywał odczyty (na te „D.S.”) przygotowywał walne zebrania P.Z.K. okr. paryskiego, brał udział w zebraniach walnych Związku Mężów...

Był członkiem Komisji Szkolnej w Paryżu. Trudno wyliczyć rozległą działalność Ed. Tarkowskiego na niwie społecznej w Towarzystwach Polsko-Katolickich. Napewno Bóg Miłosierny wynagrodził Mu trudy, pracę, na chwałę Boga.

E. Pawlik

**CZYTAJCIE
prasę katolicką!**

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

Jak już podawaliśmy, Polskie Zjednoczenie Katolickie organizuje doroczną polską pielgrzymkę do Ziemi Świętej w dniach 4-13 maja 1986. Przewodnic jej będzie jak co roku, ks. Wacław Bytniewski T. Chr.

Cena 6 840,00 F

Chętnych do udziału w tej pielgrzymce prosimy o jak najrychlejsze zapisywanie się.

Wszelkich dalszych informacji udziela przewodnik i animator pielgrzymki — Ks. Wacław Bytniewski, 5, rue d'Haillcourt, 62196 Hesdigneul-les-Béthune — tel. 21.53.64.63, lub biuro podróży: "Lens-Voyages" — Tel. 21.28.47.40.

Ks. Jan Guzikowski T. Chr.
sekretarz generalny PZK



PORADY PRAWNE

GAIUSA

(Według prawa francuskiego)



ZAPISY MAJĄTKOWE PRZEWŁASZCZENIE POST-MORTEM

Spadek to ogół praw i obowiązków majątkowych zmarłego przechodzących na spadkobierców.

Spadek jest również źródłem różnych nieporozumień, zatargów, nienawiści, częstych i długich procesów sądowych. A także powodem do rozdzwiku i kłótni w rodzinie.

Sprawa dziedziczenia nabiera jeszcze większego rozmiaru niezgody i niekończącego się konfliktu, jeśli zmarły spadkodawca zapisał część lub całość swojej posiadłości osobom obcym.

Niektóre procesy bliskich krewnych i spadkobierców obcych (poza rodzinnych) przeciwstawiają się do tego stopnia, tak, że sprawy ubiegających się o prawa dziedziczenia prosto przechodzą na korzyść prawników.



Istnieją podwójne źródła pośmiertnego przekazania swojej własności:

1) - Spadek :

Stosownie do art. 718 Kodeksu Postępowania Cywilnego, po śmierci naturalnej spadkodawcy następuje otwarcie spadku. Stwierdzenie praw do spadku i podział. Mienie zostaje przyznane spadkobiercom uprawnionym do dziedziczenia chociaż nie ma uprzedniego wyrażenia woli przez zmarłego.

2) - Rozporządzenie ostatniej woli.

W drugim przypadku następują dyspozycje uwarunkowane wolą spadkodawcy

do przeprowadzenia przed lub po śmierci.

— **Przed śmiercią to darowizna.** Sporządzenie za życia aktu notarialnego na rzecz kogoś, z rodziny lub poza rodziny. Wyzbycie się swego posiadania. Takie przewłaszczenie drogą darowizny jest nieodwołalne.

— **Po śmierci dyspozycje** zostają przeprowadzone w sposób zwany „post mortem” — śmierć tworzy warunki przeniesienia mienia, zgodnie z ustawodawstwem uprawnionym członkom rodziny, stosownie do stopnia pokrewieństwa ze zmarłym. Jeśli zaś chodzi o spadkobierców poza rodzinnymi wówczas następuje ustanowienie spadkobierców, stosownie do zastrzeżeń testamentowych lub samego testamentu.

„LEGS” — zapis majątkowy jest trojaki: uniwersalny, z tytułu uniwersalny i syngularny.

Taki zapis, jakiegokolwiek natury, musi wyraźnie wyznaczyć **zapisobiercę**. Nikt nie może tego uczynić po śmierci zapisodawcy, chociażby w testamencie było wymienionych kilka osób możliwych do dziedziczenia, (orzeczenie Sądu Kas. Cyw. 12.08.1983 DP 63-1-367). Natomiast jest ważny zapis który ustanawia trzecią osobę do wyraźnego wykonania rozporządzenia podziału spadku każdemu zapisobiercy. (Cass. civ. 17.07.1922 DP 1824).

ZAPIS MIENIA — GDY NIE MA NASTĘPCY ?

Pytanie : Mam 70 lat i nie posiadam potomstwa ani rodziców. Kto po mnie odziedziczy mój majątek ?

Czy mogę zrobić zapis według własnego uznania ?

Odpowiedź : Jeśli rodzice (ojciec i matka) Pana, mieli kuzynów ciotecznych lub stryjecznych a ci zaś pozostawili dzieci, wtedy one są pańskimi krewnymi 6° stopnia i jeśli żyją, wówczas im przypada prawo dziedziczenia pozostawionego mienia.

Z braku spadkobiercy i testamentu całość majątku przechodzi na rzecz państwa.

W każdym razie ma Pan prawo zapisać całość majątku dowolnie wybranym przez siebie osobom. Wystarczy sporządzić testament i wyrazić w nim swą wolę.

Można też pozostawić swoje mienie gminie, lub jakiegokolwiek dobroczynnej organizacji katolickiej.



60% OPODATKOWANIA

Można zapisać całość mienia jednej osobie czy instytucji. Ale można również sprawić przyjemność i przysługę wielu osobom, rozdzielając swój majątek. Zapłacą oni 60% podatku od wartości zapisanego majątku, po potrąceniu 10000 F od zapisu.

Gmina, zakład, lub przedsiębiorstwo uznane „d'utilité publique” dziedziczą i nie płacą opłat skarbowych.

Opr. E. WISNIEWSKA
Tł. W. KAIM

Kartka z dziejów Kościoła Polskiego w Paryżu i Polskiej Misji Katolickiej we Francji

W związku ze zbliżającą się rocznicą 150-lecia Kościoła Polskiego w Paryżu i Polskiej Misji Katolickiej we Francji, warto przypomnieć kilka znanych na ogół szczegółów, dotyczących obu tych instytucji, tak ważnych w życiu Emigracji polskiej i Kościoła.

Tak zwany „Kościół Polski” przy ulicy Saint Honoré, 263 bis, jest w rzeczywistości dawną kaplicą klasztorną Sióstr Wniebowzięcia Matki Boskiej (Dames de l'Assomption) wybudowaną w XVII w. Klasztor ten został zburzony w 1793 r. Pozostała zaś kaplica została oddana po roku 1831 Polskiej Misji Katolickiej i od tej pory nazwana Kościołem Polskim, gdyż tutaj zbierają się Polacy na nabożeństwa i modlitwy. Kościół jest dość ubogi, choć wybudowany według rzadko spotykanego planu kościoła z kopułą. Znajduje się tu kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i tablica marmurowa poświęcona ks. Aleksandrowi Jełowickiemu, pierwszemu Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Poza tym znajdują się tam obecnie inne tablice pamiątkowe jak: tablica polskich oficerów i żołnierzy, zamordowanych w Katyniu, tablica poświęcona „Solidarności” i tablica ofiar na Polskim Wybrzeżu i Śląsku w 1956 r. oraz tablica byłych kombatanów poległych za Ojczyznę.

Kościół Polski od czasów swojego powstania przeżywał wiele wzniosłych i smutnych chwil. Szczególnie smutny był okres rozpoczęcia Drugiej Wojny Światowej i okres okupacji Francji. Polacy jednak nigdy nie tracili ducha i nadziei, że Polska powstanie wolna i niepodległa. Wyrazem tego niezłomnego ducha, była patriotyczna wypowiedź ówczesnego Rektora, ks. dr Cegiełki, który wobec zgromadzonej tłumnie rzeszy Polaków, powiedział te pamiętne słowa: „Jak wierzę w Boga, tak wierzę w powstanie Polski wolnej i niepodle-

głej”. Przez cały okres okupacji zbierali się tutaj Polacy z Paryża i okolicy dla wysłuchania Mszy św. po polsku i wysłuchania kazania również w rodzinnej mowie. W czasie Mszy św. śpiewano zawsze pieśni polskie, a obraz Matki Boskiej Częstochowskiej królował nad tą zbolałą rzeszą polskich uchodźców i podtrzymywał ich na duchu, niosąc ukojenie.

Po zakończeniu działań wojennych i uwolnieniu Francji, Kościół Polski stał się znowu Domem Modlitwy, a Polska Misja Katolicka źródłem ożywczej mocy narodowo-religijnej dla całej Emigracji w odradzających się warunkach życia organizacyjnego i społecznego tak we Francji, jak i w Polsce. Powstanie „Solidarności” i napływ nowej fali uchodźców z Kraju, wymagał nowych sił i odpowiednich funduszy, ale i w tym zakresie Misja starała się i stara się nadal być wierną placówką Boga i Ojczyźnie.

Wracając jeszcze do osoby pierwszego Rektora ks. Jełowickiego pragniemy zaznaczyć, że w przyszłym roku minie 110 rocznica jego śmierci. Nim został rektorem, ks. Jełowicki walczył w powstaniu listopadowym, w oddziałach powstańczych, (gdzie 80 Jełowickich, jego krewniaków, utworzyło własny oddział, w osobnych mundurach), był posłem w Sejmie powstańczym, założycielem drukarni, księgarni i wydawnictwa w Paryżu, a od 1835 r. w spółce z Eustachym Januskiewiczem opublikował swoim nakładem m.in. wszystkie dzieła Adama Mickiewicza (był pierwszym wydawcą „Pana Tadeusza”) Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Joachima Lelewela, Juliana-Ursyna Niemcewicza, Maurycyego Mochackiego, Stefana Witwickiego i wielu innych pisarzy emigracyjnych. Ogłosił też własne pamiętniki p.t. „Moje wspomnienia” i „Listy duchowne”. Należał do pierwszych i najwybitniejszych

członków Zgromadzenia Księży Zmarłych wychwstańców, był przyjacielem C. Norwida, J.B. Zalewskiego, T. Lenartowicza, F. Chopina, którego spowiadał przed zgonem w 1849 r. Zwalczał jednak ostro naukę „mistrza” Towiańskiego, który rozbił jedność duchową Wielkiej Emigracji. Ks. Jełowicki wspomagał stale zubożałych rodaków, rozrzucał opiekę duchową nad emigracją polską we Francji, Belgii i we Włoszech był obrońcą powstańców z 1863 r. Dał się też poznać jako świetny pisarz stylistą w swoich dziełkach patriotycznych m.in. jako tłumacz klasycznego utworu Tomasza a Kempis „O naśladowaniu Chrystusa”. Ks. Jełowicki zmarł w 1877 r.

Na zakończenie niniejszego artykułu, pragnę zwrócić uwagę na dziwny zbieg okoliczności, jaki wydarzył się równo sto lat po śmierci ks. Rektora Jełowickiego: Oto dnia 19 maja 1977 r. alumn Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu, Jacek otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa Szczepana Wesołego, Delegata Komisji Episkopatu Polski dla Emigracji.

„Polski Kościół w Paryżu rozświetlony ciepłym, wiosennym słońcem wypełniony był po brzegi. Przed ołtarzem stała delegacja różnych polskich towarzystw ze sztandarami i dzieci polskie, ubrane w polskie ludowe stroje. Po Ewangelii, ks. Biskup zwraca się do przyszłego kapłana: „Synu Najmilszy, przez chrzest wprowadzaj człowieka do Ludu Bożego; przez Sakrament Pokuty odpuszczaj grzechy w imię Chrystusa i Kościoła, składaj Dziękczynienie Bogu i głoś chwałę nie tylko za Lud Boży, ale i za cały świat”.

Dzisiaj ksiądz Jacek Pajk jest Proboszczem Kościoła Polskiego w Paryżu. Niezbadane są losy ludzkiego żywota, którymi kieruje Opatrzność Boża!

Julian Majcherczyk

POLSKI KOŚCIÓŁEK W PARYŻU

*Pomiędzy placem la Concorde,
a placem de la Madeleine,
stoi polski kościółek z szarego kamienia,
w nim Polacy zbierają się w każdą niedzielę,
by wysłuchać mszy świętej
i wskrzesić wspomnienia.
Mały, cichy kościółek,
a ileż w nim treści!
Jakież bogactwo dziejów
w tonie swoim chowa?!
Ilu polskich pielgrzymów
zdolał on pomieścić?*

*Ilu złączyć w małżeństwie,
a ilu pochować?
...I dziś, w każdy dzień prawie
o rannej czy wieczornej porze,
napotkać tutaj możesz
te szare, emigranckie postacie Polaków,
klęczących w kornej pozie,
w skupieniu głębokim,
modlących się do Boga szczerze,
ze łzą w oku
i składając, jak swojej dalekiej Ojczyźnie,
swe życie tułacze w ofierze.*

Julian Majcherczyk

LITURGIA NIEDZIELI

5 Niedziela Wielkiego Postu

Antyfona na wejście Ps 42, 1-2

Wymierz mi, Boże sprawiedliwość i broń mojej sprawy przeciw ludowi co nie zna litości: wybaw mnie od człowieka podstępnego i niegodziwego, albowiem Ty jesteś Bogiem moim i mocą moją.

Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, Boże nasz, abyśmy zostali włączeni w tę miłość, którą Syn Twój umiłował świat wydał samego siebie na śmierć i spraw, byśmy według niej ochoczo postępowali. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Wysłuchaj nas, wszechmogący Boże, niech działanie tej ofiary oczyści z grzechów sługi Twoje, którym zaszczepiłeś zasady wiary chrześcijańskiej. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

J 11,26

Gdy czyta się Ewangelię o niewieście cudzołóżnej

J. 8.10-11

Nikt cię nie potępił niewiasto? — Nikt, Panie. I Ja ciebie nie potępiam. A od tej chwili już nie grzesz.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, wszechmogący Boże abyśmy zawsze zaliczali się do członków Chrystusa, którego Ciało i Krew spżywamy. Przez Chrystusa.

Pierwsze czytanie Iz 43, 16-21

Obietnica nowego wyzwolenia

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Tak mówi Pan, który otworzył drogę przez morze i ścieżkę przez potężne wo-

dy; który wiodł na wyprawę wozy i konie, także i potężne wojsko; upadli, już nie powstaną, zgaśli, jak knotek zostali zdmuchnięci.

«Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy. Oto Ja dokonuję rzeczy nowej: pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie? Otworzę też drogę na pustyni, ścieżyny na pustkowiu. Sławić Mnie będą zwierzęta polne, szakale i strusie, gdyż na pustyni dostarczę wody i rzek na pustkowiu, aby napoić mój lud wybrany. Lud ten, który sobie utworzyłem, opowiadać będzie moją chwałę».

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONORYJNY

Ps 126 (125), 1-2ab. 2cd i 4. 5. 6 (R.: por. 3)

Refren: Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas.

Gdy Pan odmienił los Syjonu, wydało się nam, że śnimy. Usta nasze były pełne śmiechu, a język śpiewał z radości.

Refren.

Mówiono wtedy między poganami: «Wielkie rzeczy im Pan uczynił».

Odmień znowu nasz los, Panie, jak odmieniasz strumienie na Południu.

Refren.

Ci, którzy we łzach sięją, żąć będą w radości. Idą i płaczą niosąc ziarno na zasiew, lecz powrócą z radością niosąc swoje snopy.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Flp 3, 8-14

Upodabniając się do śmierci Chrystusa, dojdę do powstania z martwych

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian.

Bracia:

Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego.

Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim, nie mając mojej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, lecz Bożą sprawiedliwość, otrzymaną przez wiarę w Chrystusa, sprawiedliwość pochodzącą od Boga, opartą na wierze — przez poznanie Chrystusa: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach, w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jako do pełnego powstania z martwych.

Nie mówię, że już to osiągnąłem i już się stałem doskonałym, lecz pędzę, abym

też pochwyił, bo i sam zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa.

Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już pochwyłem, ale to jedno czynię: zapominając o tym, co zamną, a wywyższając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie.

Oto słowo Boże.

Chwała Tobie, Słowo Boże.
Nawróćcie się do Boga waszego, On bowiem jest łaskawy i miłosierny.

Chwała Tobie, Słowo Boże.

EWANGELIA

J 8, 1-11

Od tej chwili już nie grzesz

+ Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni. Wszystek lud schodził się do Niego, a On usiadłszy nauczał.

Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją na środku, powiedzieli do Niego: «Nauczycielu, kobietę tę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?» Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć.

Lecz Jezus nachyliwszy się pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: «Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień». I powtórnie nachyliwszy się, pisał na ziemi.

Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku.

Wówczas Jezus podniósłszy się rzekł do niej: «Niewiasto, gdzie oni są? Nikt cię nie potępił?» A ona odrzekła: «Nikt, Panie!» Rzekł do niej Jezus: «I Ja ciebie nie potępiam. — Idź, a od tej chwili już nie grzesz».

Oto słowo Pańskie.



Gorzów Wielkopolski

22 stycznia poniósł śmierć w wypadku samochodowym biskup gorzowski Wilhelm Pluta. Pogrzeb odbył się 27 stycznia w Gorzowie. W uroczystościach żałobnych uczestniczyli liczni przedstawiciele Episkopatu z Prymasem Polski kard. Józefem Glempem.

